Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ ... skiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 1055. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 29. Biała, dnia 15 lipca 1928 r. Rok XI.

Dawniej a dziś . . .

Spoglądając wstecz w przeszłość pierwszego dziesięciolecia XX wieku, tak chlubnie zapisanego w dziejach walk proletarjatu o niepodległość Polski, kiedy to Józef Piłsudski wraz z radykalną inteligencją całą nadzieję w urzeczywistnienie wolnej i niepodległej Polski pokładał w klasie robotniczej i socjalizmie polskim i nie zawiódł się na tem, przychodzimy do przekonania, porównując ówczesne czasy z obecnemi, iż jeden z tych dwóch czynników nie dotrzymał słowa danego w obliczu historji ludowi polskiemu.

Jakież to były słowa? — demokracja i ludowładztwo! Temi słowami zjednała sobie wówczas Polska sympatje całego świata. „Za naszą i waszą wolność“ szedł w bój z caratem proletarjat polski.

Piękna to była epopeja bohaterskich zmagań robociarzy z przemożną potęgą imperatorów rosyjskich, którym „patrjoci“ z dzisiejszej IV brygady podówczas wieńce składali i hołdownicze telegramy wysłali.

Ileż to bezimiennych, szarych ludzi pracy zginęło na szubienicach, gniło w kazamatach i marzło na bezkresnych obszarach Sybiru nie dla kariery i na Boga przeciez nie dla wskrzeszania upiornych mar szlachecko-magnackich, tylko dla Polski ludowej, Polski demokratycznej!

Grzmiały bomby na ulicach Warszawy, Łodzi i innych miast polskich, huczał potężny śpiew „Czerwonego Sztandaru“ nad obszarem b. zaboru rosyjskiego, drżały ze strachu pieskie dusze znikczemniałej burżuazji i obszarnictwa z nazwy polskiego — to proletarjat wypowiadał walkę wszystkiemu co złe i nieprawe na świecie. Z nim szedł Piłsudski i radykalna inteligencja, bo w nim widzieli siłę, którą się upajali.

Popatrz się na obecne czasy towarzyszu, — proletarjat jak dawniej, tak i dziś stoi wiernie, twardo i mocno przy sztandarze czerwonym P. P. S., dumny z tego, że Polskę wywalczył. Kogóż to jednak widzi na przeciwnej stronie barykady? — to starzy znajomi, słudzy carscy i kajzerowscy, zgraja obszarników i kapitalistów, a wśród nich . . . Sławek i cała ta radykalna inteligencja, co to socjalizm tak długo kochała, póki zań nie dostała złoty sznur „sanacji“.

Gdzie Wy, a gdzie My?

Zroszone krwią męczeńską hasła Montwiłła, Okrzei, Barona i tylu innych usiłujecie wyrwać nam, deptacie demokrację, plujecie na ludowładztwo, które Was wyniosło na szczyty.

Najgorszy ten ptak, co gniazdo swe własne kala!

Krótką pamięć macie jeśli sądzicie, że jednostki choćby najgenjalniejsze potrafią wykonywać syzyfową pracę państwowotwórczą, którą lud wykonywa, utrzymując i wynosząc jednostki owe w górę.

Zachciewa się Wam dyktatury, chcielibyście odebrać ludowi jego prawa, oktrojować konstytucję, nagiąć go pod jarzmo obszarników, kleru i burżujów, — nie uda się Wam!

Pamiętajcie, że proletarjat, tak jak przedtem potrafił mężnie stawić czoło zaborcom, stawi go i Wam! Praw swych odebrać sobie nie pozwoli!

St. P.

Jak długo jeszcze p. Czarnecki będzie wychowawcą młodzieży?

Demoralizacja dzieci w szkole na Leszczynach. — Zwyrodniały nauczyciel. — Co na to władze szkolne? — Jak p. Czarnecki został dyrektorem szkoły na Leszczynach. — Pedagog czy handlarz? — Nowe czasy, nowa chytrość p. Czarneckiego. — Czas najwyższy skończyć z demoralizacją i krętactwem endeckiem!

W dniu 6 lipca br. policja państwowa aresztowała nauczyciela szkoły powszechnej w Leszczynach p. Wipla **pod zarzutem shańbienia kilkudziesięciu dziewcząt małoletnich**, uczęszczających do wspomnianej szkoły.

Nauczyciel Wipel znany był jako agitator endecki, był prawą ręką p. Czarneckiego, który niejednokrotnie o nim mówił, iż jest to najzdolniejszy nauczyciel w jego szkole.

Pan Wipel odwzajemnił się pięknem za nadobne ,pisując do „Placówki Kresowej“ hymny pochwalne na cześć Czarneckiego.

Zausznik ten zapraszał uczenice szkolne do siebie, lub zostawiał je po lekcji w szkole, gdzie **dziewczęta rozbierał**, dokonując na nich **aktu shańbienia**. Proceder ten uprawiał **przez szereg lat**, co nie przeszkadzało mu hynajmniej do odgrywania roli przykładnego „patrjoty“ i nabożnego katolika.

Dziwna rzecz, że kiedy o sprawkach tych zaczęto powszechnie mówić, władze szkolne miejscowe, aczkolwiek o tem wiedziały, nie tylko, że p. Wipla nie oddały do rąk sprawiedliwości, lecz jakby w nagrodę chciały go przenieść w inne miejsce, gdzie z pewnością pod przykrywką Boga i Ojczyzny byłby po staremu nieletnie dziewczęta hańbił.

Tylko policji państwowej zawdzięczać można, iż ujęła całą tę sprawę energicznie w swe ręce zwyrodnialca endeckiego zaaresztowała.

Opiekun Wipla p. Czarnecki dokładał wszelkich sił, by sprawę tę zatuszować, co się mu jednakowoż nie udało.

Kto zna stosunki miejscowe, ten wie, iż p. Czarnecki jest zaprzysiężonym wrogiem socjalistów, który jego brudne geszefta wyciągali na światło dzienne, zdzierając maskę z jego „bogoojczyźnianych“ poczynań.

Kiedy za rządów prawicowych endecy wywierali przemożny wpływ na wszystkie gałęzie administracji państwowej, wtenczas znanego demoralizatora i przekupnia endeckiego Sierakowskiego mianowano inspektorem szkolnym, ten zaś swego przyjaciela politycznego p. Czarneckiego przeforsował w krakowskiem Kuratorjum na dyrektora.

Ponieważ w myśl istniejących przepisów o szkolnictwie powszechnem dyrektorem można zostać mianowanym tylko w tej szkole, do której uczęszcza 350 dzieci, a na Leszczynach tyle dzieci nie było, przyjął p. Czarnecki 180 dzieci z Mikuszowic i Straconki, by móc dyrektorem zostać, przez co miasto Biała zostało narażone na straty na rzecz nieswoich obywateli, gdyż koszta rzeczowe szkoły pokrywać musiał Magistrat bialski.

W tych czasach w Radzie Szkolnej miejscowej p. Czarnecki był kierującym czynnikiem w rodzaju starogreckiej wyroczni.

Ufny w swoją potęgę i wpływy rządził się p. Czarnecki w szkole, jak szara gęś.

Budował pokoje dla syna swego na koszt Magistratu, **sprawiał nowe story dla siebie z tego samego źródła, zaś starszy story umieszczał w klasach szkolnych.**

Przez swoje natrętne skamlanie wyżebrywał w różnych instytucjach prywatnych i publicznych pieniądze, które obracał na kaplicę i inne interesiki, przedstawiając się cudzym sumptem jako wielki ofiarnik chrześcijański i narodowy.

A fajn kepełe (powiedziałby starozakonny) posiadał p. Czarnecki do różnych mniej lub więcej cuchnących interesów.

Znane są czytelnikom „Wyzw. Społecznego“ afery „narodowe“ p. Czarneckiego z auchpatrjotnikiem Węglarzem przy dostawie zgniłej kiełbasy dla biednej ludności powiatu, tak jak nie przebrzmiały jeszcze dziwne układy prowadzone przez p. Czarneckiego z żydem Finderam z Hecznarowic w sprawie kaplicy.

Któż to nie pamięta tej przedziwnej chrześcijańskiej gorliwości ognistego dyrektora, przygotowującego z nabożną miną świętoszka żydowską dziewoję do chrztu, którą mu ostatecznie mimo gorliwego połykania ślinek, tuż przed samym chrztem z jakimś kochliwym gachem zwiała.

Wszystko to, p. Czarnecki, niedawne czasy, a jakże w wielu wypadkach przypominają „Żywoty pań swawolnych“ Brantome'a, w które się widocznie wielki nabożniś Wipel więcej wczytywał, jak w „Żywoty Świętych“.

Przyjaciele p .Czarneckiego głosili wszem wobec i każdemu z osobna, że sprawki, ot takie sobie troszkę pobrudzone nie obciążają sumienia jego, boć gdzieżbyż taka „czysta“ dusza dopuścić się ich mogła.

Wszak człowiek ten przebywał ciągle w towarzystwie świątobliwych zakonnic, szyjących koszule żydowskiemu kupcowi Zehngutowi w Leszczynach.

Wszystko to były wymysły socjalistyczne, ale jakoś mimo tak poważnych zarzutów p. Czarnecki do dziś dnia nie pokwapił się te wymysły socjalistyczne przed sądem sprostować.

Do litanji tych interesików z wdziękiem przyłącza się ohydna kochliwość i hańbienie dziewcząt małoletnich przez p. Wipla, prawej ręki p. Czarneckiego.

Ale jakżeż mogło być inaczej, skoro p. Czarnecki zamiast pilnować szkoły, pilnuje swych interesów, które przedstawia jako rzecz ogółu.

Sprzedaje grunta prywatnym osobom, aczkolwiek przeznaczone były dla inwalidów, handluje śmierdzącą kiełbasą, próbuje chrzcić żydówki, ujada na żydów w "Placówce Kresowej" a robi z nimi geszefty, gdzie się tylko da, buduje młyn, grożący bankructwem, a jak stary szlachcic funduje z nieswoich pieniędzy kaplicę, by przebłagać Boga i ludzi za grzechy swe popełnione na ziemi.

Przytem p. Czarnecki nie zapomina i o tym padole płaczu i jakkolwiek tuż po wypadkach majowych bryzgał śliną i błotem na marszałka Piłsudskiego i jego otoczenie, poczuwszy obecnie pismo nosem, że sanatorzy usadawiają się silnie przy władzy, cichcem tu i ówdzie puszcza nowinę, że opuścił endeków (jak szczur z tonącego okrętu) i zabiega ze pośrednictwem nawet uczciwych, nieznających go bliżej ludzi o względy jedynki.

Przed kilku tygodniami starał się o audjencję u posła jedynkowego p. Walewskiego, by móc za pośrednictwem wszechwładnej dziś jedynki uratować swe bankrutujące interesy i dalej pływać na powierzchni życia publicznego.

Głos całej uczciwej opinji publicznej domaga się od kompetentnych czynników usunięcia ze stanowiska dyrektora szkoły powszechnej w Leszczynach p. Czarneckiego! Czas już na to, aby przeprowadzono sanację w stajni Augjasza leszczyńskiego!

Skończyć trzeba już raz z endecką demoralizacją w szkole!

Czy endeckie krętactwo p. Czarneckiego ma święcić dalej orgje tryumfu?

Oczekujemy od władz, by te raz wreszcie położyły kres stosunkom, panującym w domenach, podległych p. Czarneckiemu!

Niesłychana księża bezczelność.

Ksiądz Selwa, wikary w Milówce jestto typ rozpolitykowanego księżulka, który niestety w Polsce tak często spotykamy.

Wielki zwolennik chadeków pojmuje służbę religijną w swoisty sposób, — mobilizuje stare kwoki dewociarskie przeciw socjalistom.

Kwoki te odpowiednio wytresowane rozbiegają się po okolicznych wioskach, należących do parafji w Milówce, gdzie socjalistę znienawidzonego przez ks. Selwę oczerniają wśród nieuświadomionego ludu.

Wypadek taki zdarzył się tow. Białożytowi z Kamesznicy, człowiekowi nawiasem mówiąc religijnemu.

Oto w niedzielę 8 lipca br. udał się tow. Białożyt jako ojciec chrzestny do kościoła w Milówce. Tam mu oświadczył ks. Selwa wobec ludzi, **iż nie dopuści do tego, by socjalista był ojcem chrzestnym i wogóle fungował przy obrzędzie chrztu.**

Na takie dictum udał się tow. Białożyt do proboszcza ks. Padykuły, który po długich pertraktacjach zastąpił zbuntowanego ks. wikarego przy chrzcie niemowlęcia.

Zsiniały ze złości ks. wikary nie mogąc znieść widoku, że przecież mimo jego woli, nie kto inny, jak tylko tow. Białożyt trzyma dziecko do chrztu, biegał jak oparzony koło kościoła.

Ogłupiałe kwoki dewociarskie ukoiły strapienie wikarego, gdyż całe zajście obrobiły według metody chadeckiej śmigłemi językami, przedstawiając kmiotkom w straszliwych barwach następstwa przynależności do P .P. S., — bo widzicie ludkowie, powiadały owe zatabaczone dziewice, socjalista nie śmie być nawet ojcem chrzestnym, bo jegomość zakazali.

Takiemi oto metodami walczy ks. Selwa z pepesowcami. Kto zna głębokie przywiązanie ludności żywieczczyzny do obrzędów religijnych, ten wie ile goryczy i udręki potrafi do życia codziennego zaprawić rozpolitykowany księżulek człowiekowi, który odważnie obstaje przy swoim socjalistycznem przekonaniu.

Mimo nadużywania religji do celów politycznych, wyraźnie chadeckich, nie wstrzyma ks. Selwa swemi szykanami pochodu socjalizmu na wieś.

Niejeden dureń połamał sobie zęby na socjaliźmie, a socjalizm, jak się rozwijał, tak się rozwija dalej.

Do walki o 7-mio klasową szkołę powszechną.

Czy subwencja Województwa Śląskiego ma służyć do tamowania rozwoju szkolnictwa?

O braku szkół powszechnych pisze i rozprawia się obszernie. Jeżeli jednak powstanie, w której miejscowości szlachetny zamiar wybudowania takiej szkoły, jak to ma miejsce w Kowalach, to zawsze znajdą się jakieś niepoczytalne indywidua, które każdy taki zamiar usiłują zniweczyć albo conajmniej spaczyć.

W Kowalach i sąsiednich gminach, jak: Wieszczęta i Ostrapice szkoły niema. Dzieci z tych gmin, zmuszone są chodzić do szkoły w odległej gminie, jak Pierściec i Łazy. Biedne takie dziecko iść musi często ¾ godziny o słocie i mrozie, nim dojdzie do szkoły lub wróci do domu.

Postanowiono więc wybudować szkołę w Kowalach, by dzieci z wymienionych gmin miały znacznie bliżej i nauka mogła odbywać się o wiele racjonalniej, gdyż nie byłoby takiego przepełnienia. Województwo Śląskie przyszło z wydatną pomocą, udzielając na ten cel subwencji i bolączkę tą wielką możnaby usunąć. Niestety, znalazły się przeszkody w postaciach zacofanych trutni, którzy siedzą w Radzie gminnej i „zgadzają“ się, wybudować szkołę powszechną, ale tylko dwu-klasową, a nie 7-mio klasową, jaka jest obecnie niezbędną i na jaką udzielona została subwencja. „Nie będzie komu paść krów, kur, świń i gęsi, jeżeli wybuduje się szkołę 7-mio klasową“. — Tak „mądrzy“ ojcowie gminy uzasadniają swoje zbrodnicze plany. Kosztem ciemnoty dziecka, tuczyć chcą te arcybałwany z pod znaku ks. Londzina i sanacji świnie swe!

Pamiętajcie obywatele, że gruboskórna ta — zacofana i samolubna hałastra reprezentuje w Radzie gminnej nie was, lecz swoje bydełko, świnie i gęsi!

Większa część obywateli domaga się stanowczo szkoły 7-mio klasowej, rozumiejąc dokładnie, że w dzisiejszych czasach dwuklasowa szkoła jest zupełnie niewystarczającą. Radzimy panom „rajcom“ nabrać trochę oleju do swoich wywietrzałych mózgów i nawrócić z fałszywej drogi, w przeciwnym razie sprawę tą oddamy do załatwienia kompetentnym czynnikom, ponieważ od żądania 7-mio klasowej szkoły powszechnej nikt nie odstąpi, gdyż jedynie taka może zadowolić elementarne potrzeby przyszłych obywateli.

Trudno, zacni ojcowie, kto chce piastować godność publiczną, ten bezwarunkowo musi zapomnieć o swoich świnkach, bo przecież nie one was do tych godności wybrały, a głosowali na was obywatele, których zaufanie tak haniebnie usiłujecie nadużyć.

Synek.

Klerykalna ohyda XX wieku.

Gdy od czasu do czasu piętnujemy ohydne postępki niektórych dobrodziejów czarno-sukmannych, wówczas podnosi się larum, podnosi się krzyk na całą kurczętami wypasioną gębę, że zwalczamy religję, a zwłaszcza katolicką. Zarzuty takie są wulgarnem kłamstwem.

Nikt i nigdy zarzucić nam nie śmie zwalczanie religji. Jesteśmy za zupełną wolnością sumień wszystkich i tego przestrzegać będziemy, mimo kalumnji opasionych dobrodzieji.

Zwalczamy bowiem jedynie i piętnujemy postępki księży jako takich, które nic a nic z chrześcijaństwem wspólnego nie mają i przeciwstawiają się wogóle wszelkim zasadom religijnym. Nie uważają oni jednak za stosowne naprawić czynione ludowi krzywdy, a zwłaszcza robociarzemu, które czasem o pomstę do nieba wołają.

Najświeższy wypadek księżej działalności wypada nam zanotować, jako jedną z dalszych części ponurej i niesamowitej średniowiecznej inkwizycji, praktykowanej z całą bezkarnością.

W klasztorze OO. Bonifratrów na G. Śląsku był sobie potulny braciszek Franciszek Jaroszyński. Był sobie i żył spokojnie do czasu. Jak wszystko ma swój koniec, tak i ta sielanka klasztorna przy dobrem winku i kurczątku swój koniec znalazła.

W prasie rozpoczęto druk serji artykułów dotyczących niesamowitych praktyk w klasztorze. Kierownictwo klasztoru zamiast zło usunąć — puściło się na śliską drogę zemsty, dokonanej w niebywały sposób na m n i e m a n y m autorze. Rzucono podejrzenie, że autorem tym nie jest nikt inny jak tylko wyżej wspomniany braciszek, a więc brać się do niego. Pewnego dnia, nic przeczuwając nic złego, przybył on sobie z urlopu. Natychmiast po przebyciu progu klasztornego został znienacka napadnięty, ubezwładniony i nocą, cichaczem w ubezwładnionym stanie do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem wywieziony. Tam zdarto z niego ubranie i ścisłem zamknięciem pozbawiono go jakiegokolwiek kontaktu ze światem, żywiąc go ściśle djetyczną więzienną strawą. Jednak mimo najściślejszego nadzoru więzień zbiegł i udał się po opiekę do władz. Tyle mniejwięcej podajemy w streszczeniu za „Polską Zachodnią“, która w N-rze 184 obszerniej sprawę opisuje.

Ze swej strony podkreślamy, że nie znajdujemy dosyć dosadnych wyrazów dla napiętnowania podobnej praktyki. A więc w XX wieku przemocą pozbawia się człowieka wolności i traktuje się go jak najgorszego zbrodniarza za nic. Cóż bowiem ten Bogu ducha winien braciszek zrobił. Nic w całem tego słowa znaczeniu. Rzucono na niego podejrzenie i to w tych sferach arcychrześcijan wystarcza, by człowieka inkwizycjami karano. Nic dziwnego, że w Meksyku zabrano się z całą energją do tej międzynarodowej czarnej mafji. Chyba dosyć tego wszystkiego świat ma. Cokolwiek i gdziekolwiek zdziała się przeciw tej mafji, jest zerem w porównaniu do tego, co ci arcychrześcijanie szkodliwego działać mogą.

Nie wiedzą na co pieniądze wyrzucić.

Kapitaliści, którym pieniądze z pracy robotnika napływają strugami do kas ogniotrwałych nie czują nigdy litości nad niedolą ginących z głodu nędzarzy, natomiast mają nadzwyczaj czułe serce dla swych psów i kotów.

Takie np. miljonerki amerykańskie i damy z półświadka, utrzymanki wyuzdania kapitalistycznego posiadają w Nowym Jorku „gabinet upiększania“ dla swoich kotów i psów!

Za manikurowanie (polerowanie) pazurów kapitalistycznych psów płaci się 3 dolary, który pies jest zbyt wypasiony, tego się odtłuszcza za cenę 50 dolarów, za fryzurę psa lub kota płaci taka rozkapryszona damulka 15 dolarów.

W tym samym stosunku idą dalej ceny za rozmaite modne strzyżenie psów i kotów.

Jak widzimy, magnatki amerykańskie nie żałują pieniędzy na swoich czworonożnych pieszczochów.

To jest jedna strona medalu „błogosławionego“ ustroju burżuazyjnego.

Z drugiej strony bezgraniczna nędza bliźnich, wyciągających rękę z prośbą o jałmużnę wzbudza u tych kapitalistycznych bestyj nic więcej jak tylko uśmiech pogardy.

Rozpacz nędzarzy pcha ich do szeregów bandyckich i złodziejskich, rosnących w takich Stan. Zjedn. Ameryki Północnej do zastraszających rozmiarów.

Same miasto Chicago roi się od 30 tysięcy bandytów, przeprowadzających w biały dzień na najbardziej ożywionych ulicach miasta śmiało napady rabunkowe.

W ostatnich czterech latach w samem mieście Chicago **zamordowano 45 agentów policyjnych i popełniono okrągło 1800 morderstw.**

Tylko w 24 wypadkach zostali mordercy skazani na śmierć. Nie znaczy to, że sądownictwo amerykańskie jest zbyt łagodne, lecz świadczy raczej o bezsilności policji, a zarazem **o obawie sędziów i prokuratorów przed zemstą szajek bandyckich.** Pozatem, jak twierdzą, **pewna ilość policjantów popiera bandytów, oczywiście nie zadarmo.**

Każdego miesiąca notują ponadto w Chicago przeciętnie dwieście włamań i napadów rabunkowych, przyczem połowa popełnionych zbrodni nie dostaje się do wiadomości publicznej, ażeby nie narażać się hersztom band.

Zaufanie do policji jest w tem trzymiljonowem mieście bardzo małe. Wodzami szajek bandyckich mają być — według powszechnej opinji — bardzo poważani obywatele miasta, którzy osiągnąwszy dobrobyt nie wtrącają się już do poszczególnych walk, ale mają tak wielkie wpływy, że im nikt już nic złego nie zrobi. Jakżeż wierzyć policji?

Tak wyglądają stosunki w państwie, stojącem na najwyższym szczeblu rozwoju kapitalistycznego, jakiem są Stany Zjedn. Am. Półn.

Jakie są w Polsce? Lektura kryminalnych wypadków w „Kurjerku“ każdego o tem pouczy.

Czerwona Łódź będzie budowała 1534 mieszkań — 3000 pokojów w kolonji robotniczej na Polesiu konstantynowskiem.

W ubiegłą sobotę odbyło się specjalne posiedzenie komitetu budowy domów robotniczych w Łodzi pod przewodnictwem prezydenta tow. Ziemięckiego „w obecności obok ławników magistratu uczestniczyli delegaci urzędu wojewódzkiego.

Ze sprawozdania komitetu wynika ,że w pierwszym rzędzie czynione są przygotowania do rozczęcia budowy kolonji mieszkalnej na Polesiu konstantynowskiem. W chwili obecnej trwa sprowadzanie cegieł na miejsce budowy.

Rozpoczęcie samej budowy jest uzależnione od realizacji pożyczki inwestycyjnej dla Łodzi. O ileby opóźniła się pożyczka amerykańska, na Łódź przyrzeczone kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Następnie zatwierdzono plany kolonji mieszkalnych. Ogółem wzniesie się **35 trzypiętrowych bloków mieszkalnych,** dwa internaty, mechaniczną pralnię, zakład kąpielowy, kooperatywę, salę zgromadzeń i stację dla niemowląt.

We wspomnianych 35 domach znajdzie się **234 mieszkań jednoizbowych** (z kuchnią), **1100 dwupokojowych.** Ogółem 1534 mieszkań z 2,974, pokojami. Komitet postanowił przyśpieszyć tempo robót tak, aby wszystkie budynki zostały jeszcze w ciągu przyszłego roku wzniesione pod dach. Koszta samych murów wyniosą **10,625.000 złotych.** Kosztorys całej kolonji obliczony został na **25—30 miljonów złotych.**

Stwierdzono, że dla wzniesienia projektowanych budowli trzeba będzie zużyć 35,816.000 cegieł. Celem dostarczenia cegły samorząd przystąpi do **realizacji budowy wielkiej cegielni miejskiej.**

Koszta prowadzenia robót w ciągu bieżącego roku obliczono na 8 miljonów złotych.

Założenie kamienia węglowego pod kolonje mieszkalne odbyć się ma w najbliższym czasie, poczem nastąpi rozpoczęcie właściwych robót.

Ofiary wyzysku kapitalistycznego.

Węg. Górka jest ustawicznie terenem nieszczęśliwych wypadków. Huta żelaza pp. Rotszyldów i Gutmanów stała się prawdziwą mordownią, z której raz po raz rozlegają się jęki nieszczęśliwych ofiar wyzysku kapitalistycznego.

Ostatnio, w dniu 25 czerwca br. zdarzyły się znowu dwa nieszczęśliwe wypadki, których ofiarą padli robotnicy Józef Kłusak i Gustaw Dadok, elektromonterzy.

Otrzymali oni od majstra Wiktora Płoszka polecenie zdjęcia ze słupów drutów elektrycznych i słupy te po odczepieniu nakazano im zwalić. W tym momencie kiedy tow. Kłusak odczepiał ostatni drut spruchniały słup runął wraz z nim poza wał. Tow. Kłusak doznał potłuczenia prawej i lewej ręki, oraz silnego wstrząsu wewnętrznego. Po opatrzeniu przez d-ra Okuljara umieszczono go w mieszkaniu jednego z urzędników.

Około pół godziny po wypadku zabrał się tow. Dadak do tej samej pracy, lecz już na innym słupie. Przy odczepianiu ostatniego drutu słup się zwalił wraz z tow. Dadakiem, przygniatając go swym ciężarem.

Tow. Dadak został na całem ciele straszliwie okaleczony — ma szczękę załamaną i pękniętą czaszkę. Po zaopatrzeniu przez d-ra Okuljara Wacł., odwieziono nieszczęśliwego do szpitala w Białej, gdzie walczy ze śmiercią.

Huta żelaza w Węg. Górce należy do tych przedsiębiorstw kapitalistycznych, gdzie śmiertelne wypadki są na porządku dziennym. Winę składa się zawsze na robotników.

My ze swej strony zaznaczamy, że dużo wypadków dotychczasowych można było uniknąć, gdyby nie groźby majstrów, a w szczególności majstra Płoszka, który zmusza robotników do wykonywania niebezpiecznych robót, odpowiednio nie zabezpieczonych. Jeżeli który z robotników sprzeciwia się temu, grozi się mu natychmiastowem wydaleniem z pracy (sprawa tow. Chyla ,kowala).

Majster Płoszka, zamiast dbać o zabezpieczenie techniczne podczas wykonywanej przez robotnika pracy, nagania pracowników do „Sokoła", za co przyrzeka im ulgi i przywileje w hucie (historja K. Taski).

Pan Płoszka zapomina o tem, że kij ma dwa końce, — boć winien tu i inspektor pracy, który zapomina wglądnąć do wnętrza huty, gdzie urządzenia techniczne i higjeniczne uragają XX wiekowi, natomiast praca robotnicza wyzyskana jest do najdalszych granic możliwości.

Radzimy Dyrekcji huty, aby się nauczyła respektować i przestrzegać ustawę o 46-cio godzinnym tygodniu pracy, oraz umowy z dnia 4 sierpnia 1927 r. i z dnia 21 marca 1928 r., gdyż w przeciwnym razie robotnicy są gotowi na wszelką ewentualność.

Robotnicy domagają się od Sejmu, by już raz przecież wpłynął na rząd, by tenże wprowadził w życie ustawę o sądach pracy.

Czy panowie kapitaliści i rząd czekają, aż im zagrzmi za uszami „...sędziami wówczas będziem my!" — oby wtenczas nie było zapóźno!

Samowola fabrykancka.

Swoboda Gustaw, fabrykant kapeluszy w Białej naciągał robotnice i Kasę Chorych — podawał bowiem niższe niż rzeczywiste zarobki robotnic. Nadużycie wykryto, fabrykant zapłacił karę.

Pomysłowość p. Swobody nie wyczerpała się na tem, postanowił on odegrać się za tę fuszerkę na robotnicach i — dał poglądową lekcję solidaryzmu. Połowę kary usiłował przerzucić na robotnice, dopiero wstawiennictwo posła tow. Pająka i nakaz zastępcy starosty p. Müllera uniemożliwiły kradzież grosza robotniczego.

Nie koniec na tem. Za urlopy i to niepełne oraz zasiłki chorobowe z tytułu § 1154 b p. Swoboda usiłował płacić nie według przecietnego zarobku, a według stawek godzinowych — wkroczenie inspektora pracy p. Cienciały usunęło krzywdę.

Szczytem przedsiębiorczości solidarysty p. Swobody, ale i świadectwem na znieczulenie robotników i ich mężów zaufania wobec praktykowanych metod wyzysku jest fakt pomiatania ustawą o 46-godz. tygodniu pracy, pracy w niehygjenicznych warunkach oraz co najgorsza, pozbywanie się upatrzonych i domniemanych sprawców dopilnowywania i przestrzegania ustawodawstwa ochronnego.

Za wszystkie niepowodzenia przy pogarszaniu warunków pracy i płac przez p. Swobodę musiała odpokutować robotnica Z. B. Aby się jej pozbyć — wypowiedziano pracę kilkunastu innym robotnicom. Nie bacząc na to, jeszcze tego samego tygodnia składano robotnice tego oddziału, gdzie była zatrudniona tow. B. — do pracy w godzinach nadliczbowych.

Po wydaleniu tow. B. jako znienawidzonej, uświadomionej proletarjuszki, wprowadzono drugą zmianę — a więc stwierdzono naocznie, że braku pracy nie było, a więc i powodu do pozbawienia pracy brakło. Gdzież się podziała solidarność robotnicza? —

Czyż wtajemniczony w praktyki p. Swobody Urząd Funduszu Bezrobocia pozwoli sobie narzucać ciężary? Czyż dola uświadomionego i stojącego na straży swoich praw i obowiązków musi kończyć się kijem żebraczym? Czy wreszcie towarzysze pracy nie potrafią obronić swego ofiarnego obrońcy przed zemstą i swawolą wyzyskiwacza-kapitalisty? Czy nie lepiej znaleźć się wszyscy w organizacji zawodowej i nie narażać jednostki na niepotrzebne ofiary i temsamem na zniechęcenie możliwe do dalszej pracy! Czas nagli.

Burza z gradobiciem nad Porąbką.

We środę, dnia 4 lipca wieczorem przeszła nad Porąbką burza z gradobiciem, która spowodowała wielkie spustoszenia w całej wsi.

Grad padający w wielkości gołębiego jaja zniszczył w wielkiej mierze plony małorolników. Apelujemy do władz, aby poszkodowanym udzieliły wydatną pomoc.

Zmiany w Starostwie bialskiem.

Dotychczasowy kierownik Starostwa bialskiego p. Stefan Różecki został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

W dniu 9 lipca br. objął urzędowanie w Starostwie dotychczasowy starosta z Nowego-Targu p. Strzelbicki.

Dotychczasowy referendarz Starostwa bialskiego p. dr. Müller wyjechał do Starostwa w Mławie na okres 3 miesięczny celem zapoznania się z wzorową gospodarką samorządu powiatowego.

Z ruchu robotniczego.

Do strejku robotników krawieckich powrócić musimy co do roli łamistrejków. W życiu organizacyjnem jednostki odgrywają względne role. Są niektóre słabo uświadomione pod względem solidarności, w dodatku zdemoralizowani z opieki różnych stowarzyszeń rękodzielniczych. Tym nie można się dziwić ani oburzać. W innym wypadku, jak to miało miejsce podczas ostatniego strejku, osobnik, który należał do Zarządu, podjął się tej haniebnej roli i pociągnął drugiego bez powodów, i to w miejscu, gdzie była najsłabsza strona do złamania strejku. Oburzenie robotników było słuszne, żądając wykluczenia z organizacji i napiętnowanie tych osobników publicznie z podaniem nazwiska, t. j. Borger Jakób i Sztamberger Oskar.

Oddział Związku przychodził z pomocą materjalną członkom podczas strejku wszystkim. Zawsze znajdowywali się niewdzięcznicy, którzy wykorzystują zdobycze osiągnięte przez ofiarnych towarzyszy, uchylając się od pełnienia swego obowiązku wdzięczności względem siebie i swoich kolegów od unikania organizacji, która daje mu możność do życia, jako człowieka. Ujemny jest również brak ochrony pracy w drobnym rzemiośle przez inspektora pracy, jakoteż brak tej instytucji, jak n. p. w Białej. Najważniejsze dla robotników jest poczucie honoru i świadomości klasowej.

Korespondencje.

Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe „Siła" w Zarzeczu. W dniu 1 lipca br. powołano do życia w Zarzeczu kulturalno-oświat. placówkę „Siła". Mimo wywoływanych zgrzytów, jak zwykle — przez miejscowych warchołów na Śląsku, niezrażona rozwija pracę, ścieląc coraz to nowe kulturalno-oświatowe gniazda, by składać w nich owoce swej kulturalno-oświatowej pracy. I spieszysz z zapoznaniem miejscowej ludności z literaturą, przy godziwej duchowej rozrywce. Cześć ci młodzieży Zarzecza, cześć! — Bądźcie nieustraszeni młodzi „Siłacze"! Idźcie naprzód! A duch czasu wskaże, kto zwycięży: kulturalno-oświatowa praca, czy też próżne bezuzasadnione „narodowe" warcholstwo. Bądźcie dumni, że na Ziemicy naszej „Siłą" niesiecie słowo... i w sile się rozwijając, hartujecie ducha prawego! Dla uczczenia tak doniosłej chwili, jaką była inauguracja powstającej „Siły", pospieszyli koledzy. „Teatru Robotniczego „Siły" w Bielsku, by zaprezentować się miejscowej ludności, jak i dać przykładny dowód, co przy pracy celowej osiągnęli. Wystarczy, gdy nadmienię, że nagrodą za odtwarzane postacie, tak w sztukach, jak i w solowych występach, były dowodem gromkie i długotrwałe oklaski, przy szczelnie zapełnionej widowni. Zatem cel osiągnięty. Ale jeszcze słów kilka do was owczarzy — i do was nau-czających dzieci ludu śląskiego, których z wielkiem zdziwieniem nie dostrzegłem na żywem polskiem słowie... A to dlaczego? A wszakże głosicie, że „słowo mieszkało i mieszka między nami"!(?) A więc to słowo: było, jest — i to słowo pozostanie po wieki! Czy tak? Czyż więc przystało — przy słowie warcholić? Wszakże tylko słowo wiąże brata pokrewną krwią z bratem!

Przeto wierzymy, że ziemia-matka — na polskiej połaci, bez cnych warchołów — nie wiele w tem traci!

A zatem do pracy młodzieży „siłacza" w Zarzeczu! Cześć Wam! Obserwator.

Zawiadomienia.

Baczność Robotnicy Drzewni!

We wtorek, dnia 17 bm. odbędzie się o godz. 5 wieczór w sali Domu Robotniczego Wielkie Zgromadzenie robotników drzewnych. Ponieważ na porządku dziennym jest sprawozdanie z pertraktacji, upraszamy o pewne i punktualne przybycie.

Nadesłane.

Z DZIEDZIC. Zbiórka na ubogie chorowite dzieci. Tutejsze Koło Macierzy Szkolnej zorganizowało zbiórkę uliczną na Polski Czerwony Krzyż w Katowicach, który corocznie wysyła z tutejszej szkoły kilkoro chorowitych dzieci na kolonje lecznicze do Rabki. Zbiórką zajęły się dziewczyny szkolne wyższych klas, które uzbierały 210 zł. Gmina ofiarowała na leczenie chorowitych dzieci naszych w Rabce 200 zł., strony prywatne ofiarowały 120 zł., razem więc zebrano na czerwony Krzyż w Katowicach 530 zł., tak, że w bieżącym roku Polski Czerwony Krzyż wyśle do Rabki w czasie tegorocznych wakacyj ośmioro ubogich dzieci szkolnych, potrzebujących koniecznie kuracji kąpielowej. Kuracja dzieci będzie kosztowała 960 zł., resztę kosztów pokryje Polski Czerwony Krzyż. Szanownym ofiarodawcom wyraża Koło Macierzy Szkolnej serdeczne „Bóg zapłać". Również p. d-rowi Wachulskiemu składa Koło Macierzy Szkolnej serdeczne podziękowanie za zbadanie dzieci, mające wyjechać na kolonje lecznicze.

Apteka pod „Aniołem" w Białej.

Jak nas informują, objął aptekę pod „Aniołem" na własność nowy właściciel p. mag. Marek Barbag, który daje rękojmię, iż apteka pod jego kierownictwem zadowoli wszystkie wymagania P. T. kupujących.

Dr. med. Wacław Lipszyc-Lipski,

specjalista chorób skórnych i wenerycznych z dniem 1 lipca wyjeżdża na urlop wypoczynkowy. Rozpoczęcie ordynacji z początkiem sierpnia.

Ogłoszenie.

MAGISTRAT MIASTA BIAŁEJ
Województwo Krakowskie.

L. VIIIa—11/67/1928. Biała, dnia 11 lipca 1928

Do Mieszkańców miasta Białej pobierających wodę z wodociągów miejskich.

Wskutek długotrwałej posuchy — został przed dwoma tygodniami **zamknięty dopływ wody z miejskiej sieci wodociągowej** do zakładów przemysłowych, a przed tygodniem do łazienek prywatnych.

Ponieważ stan wody użytkowej w zbiornikach wodociągowych wskutek braku opadów atmosferycznych z dnia na dzień się pogarsza, **wzywam wszystkich interesowanych by wody wodociągowej używali wyłącznie do potrzeb najkonieczniejszych, zwracali uwagę na szczelne zamykanie kurków wodociągowych i zbiorników ustępowych, nie polewali wodą wodociągową ogrodów i t. p. W przeciwnym wypadku zostanie ograniczone dostarczanie wody przez miejskie Zakłady wodociągowe do kilku godzin na dobę — tembardziej, że na wypadek pożaru musi być należyty dopływ wody zapewniony.**

TYMCZASOWY ZARZĄD MIEJSKI
p. o. Komisarza rządowego:
Pająk m. p.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

L. 3675/28. Biała, dnia 9 lipca 1928.

Ogłoszenie.

W czasie **od 17 lipca 1928 do 15 sierpnia 1928** t. j. na czas urlopu p. **Dra Wł. Dziewońskiego**, lekarza w Kętach, chorych członków tut. Kasy Chorych zamieszkałych w Kętach i najbliższej okolicy, będzie przyjmował codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt, o ile nie chodzi o wypadki nagłe) **od godziny 7-ej rano do 10-ej p. Dr. CHOLEWKA w Kętach.**

Dyrektor Kasy: (—) **R. Janik.** Przewodniczący Zarządu: (—) **Dr. Gross.**

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Biała-Bielsko na nazwisko Jan Brandys (rocznik 1904), zamieszkały w Ligocie ad Bielsko unieważnia się.

Uczeń

do nauki zostanie natychmiast przyjęty w f-mie **Mandelbaum**, wytwórnia wierzchów do obuwia **Biała, Piłsudskiego 9.**

Stow. „Dom Robotniczy" dla Bielska-Białej i okolicy w Bielsku.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Stow. „Dom Robotniczy" w Bielsku odbędzie się w sobotę, dnia 21 lipca 1928 r. o godz. 5-ej po południu w małej sali Domu Robotniczego w Bielsku z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdania: a) Zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Zarządowi absolutorjum;
3) Uzupełniający wybór członków Zarządu i zastępców;
4) Sprawy organizacyjne;
5) Wolne wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu następne Walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6-ej po południu, a uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków. Zarząd.

Apteka „pod Aniołem" w Białej

właściciel mag. Marek Barbag poleca wszelkie krajowe i zagraniczne specyfika, wody mineralne i opatrunki, które stale w najlepszej jakości utrzymuje na składzie.

„Rewja Filmowa"

oto pismo dla najszerszych warstw społeczeństwa — pismo nie robiące z dziedziny sztuki: tajemniczej, hermetycznej dziedziny, pełnej czarodziejskich i magicznych praktyk i obrządków. Piszemy dla wszystkich i każdy może się w niem wypowiedzieć.

Zainteresuj się filmem i dziś jeszcze zażądaj prospektu i warunków, dołączając znaczek na odpowiedź.

Administracja „Rewji Filmowej", Kraków XI.

Specjalistka chorób ocznych

Dr. Malwina Jaffe

b. lekarz kliniki prof. Sachsa we Wiedniu ord. od 3 do 5.

Bielsko, ul. Szkolna 8.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu lipcu 1928.

W niedzielę, dnia 15 lipca:
Dr. Jampel w Białej, ul. Nad Niwką 19. tel. 1091.
W niedzielę, dnia 22 lipca:
Dr. Sroczyński, Biała, Rynek 12, tel. 1116.
W niedzielę, dnia 29 lipca:
Dr. Bieler w Bielsku, Kolejowa 5, tel. 1340.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Nr. telefonu Kasy 1890.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

L.: 3605/28. Biała, dnia 28 czerwca 1928.

OGŁOSZENIE.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie reskryptem z dnia 27 czerwca 1928 Nr. Dz. 7901/28 na zasadzie art. 100 ust. z dnia 19/V. 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Rzpp. Nr. 43 poz. 272 zatwierdził uchwały Zarządu z dnia 22 czerwca 1928 oraz Rady Kasy z dnia 25 czerwca 1928 w kierunku zmiany statutu Powiatowej Kasy Kasy Chorych w Białej, a mianowicie:

1. zmiany par. 61 i 62 statutu w kierunku zniżenia od dnia 1 lipca 1928 r. procentu składek z 7½% na 7% płacy ustawowej;

2. zmianę par. 19 statutu w kierunku rozszerzenia grup zarobkowych przez wprowadzenie 18 grup zarobkowych z najniższą dzienną płacą ustawową 0.75 zł. (pierwsza grupa) i najwyższą dzienną płacą ustawową 20.50 zł. (18 grupa zarobkowa).

W związku z powyższą zmianą ulegają zmianie następujące par. statutu: 28, 35a i b, 36 i 44 oraz 61 i 62.

3. Zmianę końcowego ustępu z par. 27 statutu w kierunku ponoszenia przez Kasę Chorych kosztów środka pomocniczego do wysokości 205 zł.

Zmiany powyższe obowiązują od 1 lipca 1928.

Podając powyższe zmiany zgodnie z postanowieniami par. 111 statutu do publicznej wiadomości zauważamy, że P. T. Pracodawcy ubezpieczający swych pracowników na wypadek choroby w tut. Kasie Chorych są zobowiązani w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 10 lipca br.** przedłożyć Kasie Chorych spis wszystkich zajętych pracowników z podaniem wysokości zarobku pobieranego przez każdego poszczególnego pracownika.

W razie nieotrzymania powyższych spisów w wyznaczonym terminie, Kierownictwo Kasy Chorych wszystkich tych pracowników, którzy obecnie są zaszeregowani do grupy 14 przeniesie z urzędu do 18 grupy zarobkowej.

Tabele składek i zasiłków z uwzględnieniem powyższych zmian można nabyć w biurze tut. Kasy Chorych (szalter Nr. 5) w cenie po 2 gr. za tabelę.

R. Janik m. p. Dyrektor Kasy: **Dr. Gross** m. p. Przewodniczący:

I. czteromiesięczny kurs

stenografji, korespondencji dla pocz. i pisania na maszynach różnych systemów

pod kierownictwem p. Korbla, prof. Ekon. Szkoły Handl. i lektora uniwersytetu Jagielońskiego, Kraków

rozpocznie się dnia 1 sierpnia r. b. w Bielsku.

Zgłoszenia przyjmuje się w księgarni Bracia Hohn, Bielsko.

FILM!

KAŻDY, kto się interesuje filmem, bez względu na wiek i zawód, niech nadeśle swój adres i znaczek na odpowiedź. Wydawnictwo Propagandy Filmomej, Kraków, XI.

Sprawozdanie

Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Białej za I. kwartał 1928 r.

Wypłacone zasiłki pieniężne	zł.	146.234·78
Płace personelu lekarskiego	„	62.462·68
Zużyte leki i inne środki lecznicze	„	31.437·33
Koszta leczenia we własnych ambulatorjach	„	4.178·46
Koszta leczenia w szpitalach i sanatorjach	„	22.553·38
Koszta przewozu chorych i lekarzy	„	15.616·59
Koszta administracji (osobowej i rzeczowej)	„	34.333·04
Koszta ogólne	„	3.262·31
Koszta administracji własnych nieruchomości	„	4.126·65
Razem	Zł.	324.205·22

Przypisane składki, % % zwłoki i koszta za I kwartał 1928 wraz z zaległością za ubiegły rok 1927 wynoszą	Zł.	636.085·44
na to wpłacono do 31.3. 1928	„	406.553·14
W dniu 31.3. pozostała zaległość	Zł.	229.532·30

Wydatki na świadczenia w stosunku do przypis. składek wynoszą	72·14 %
Wydatki na świadczenia w stosunku do wpływu składek wynoszą	69·79 %
Wydatki na koszta administracji osobowej w stosunku do przypisania składek wynoszą	6·23 %
Koszta administracji osobowej w stosunku do wpływu składek wynoszą	6·02 %

Biała, dnia 1 lipca 1928.

Dyrektor Kasy: (—) **R. Janik.** Przewodniczący Zarządu: (—) **Dr. Gross.**

Sprawozdanie

Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Białej za miesiąc kwiecień 1928 r.

Wypłacone zasiłki pieniężne	Zł.	47.006·17
Płace personelu lekarskiego	„	24.463·19
Zużyte leki i środki lecznicze	„	13.145·97
Koszta leczenia we własnych ambulatorjach	„	1.054·46
Koszta leczenia w szpitalach i sanatorjach	„	4.234·14
Koszta przewozu chorych i lekarzy	„	3.753·66
Koszta administracji osobowej i rzeczowej	„	14.193·83
Koszta ogólne	„	7.241·06
Koszta administracji własnych nieruchomości	„	1.163·11
Razem	Zł.	116.255·59

Przypisane składki, % % zwłoki i koszta po dzień 30. 4. 1928 łącznie z zaległością za rok 1927 wynoszą	Zł.	799.928·53
wpłacono do 30. 4. 1928	„	535.242·09
Pracodawcy z tytułu składek zalegli w dniu 30. 4. 1928	Zł.	264.686·44

Wydatki na świadczenia w stosunku do przypisu składek	59·71%
Wydatki na koszta administracji personalnej	6·52%
Wydatki na świadczenia w stosunku do wpływu składek	75·32%
Wydatki na administrację osobową w stosunku do wpływu składek	8.23%

Biała, dnia 9 lipca 1928.

Dyrektor Kasy: (—) **R. Janik.** Przewodniczący Zarządu: (—) **Dr. Gross.**

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku